

# Aniela Piorunowa

---

## Konferencja poświęcona Tadeuszowi Boyowi-Żeleńskiemu w 25 rocznicę śmierci (Instytut Badań Literackich PAN - Warszawa, 26 września 1966)

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 58/1, 317-322

---

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ten zaskakujący w wielu momentach wywód wywołał żywą dyskusję, w której głównymi oponentami byli prof. dr J. Dürr-Durski i doc. dr J. Maciejewski. Spowodowało to powtórna wypowiedź referenta w obronie głoszonych tez.

Zabierając następnie głos prof. dr J. Dürr-Durski podał projekt przekształcenia dworku będomińskiego w muzeum Wybickiego. Na ten temat wypowiedzieli się też przedstawiciele władzy terenowej — przewodniczący PRN w Kościerzynie S. Wysiński i inspektor szkolny K. Marchewicz. Podsumowania dyskusji dokonał prof. dr A. Bukowski, formułując następujące wnioski: 1) uznać dworek Wybickiego za pamiątkę narodową, 2) powołać ogólnopolski komitet społeczny dla zorganizowania w Będominie muzeum Wybickiego. Wnioski te zebrani przyjęli długotrwałymi oklaskami. Następnie doc. dr E. Jankowski w imieniu Zarządu Głównego Towarzystwa Literackiego złożył podziękowania Oddziałowi Gdańskiemu Towarzystwa za zorganizowanie Zjazdu oraz zamknął jego obrady. W drodze powrotnej do Gdańska delegaci zwiedzili Muzeum Kaszubskie oraz zabytkowy kościół i klasztor w Kartuzach. W godzinach popołudniowych część zebranych udała się również na Westerplatte.

Podsumowując obrady Walnego Zjazdu i Sesji Naukowej Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza, podkreślić należy staranne przygotowanie programu, umożliwiające zebrany zapoznanie się z problematyką polskich tradycji literackich Pomorza Gdańskiego. Z uznaniem odnotować należy zainteresowanie prasy gdańskiej, wyrażające się w szerokich sprawozdaniach z poszczególnych dni obrad zamieszczanych w „Dzienniku Bałtyckim” i „Głosie Wybrzeża”. Również miesięcznik społeczno-kulturalny Wybrzeża „Litery” zamieścił w numerze kwietniowym liczne informacje o Zjeździe, w postaci omówień niektórych referatów, oraz interesujący wywiad z prof. drem A. Bukowskim na temat gdańskiego środowiska polonistycznego i jego roli na Pomorzu.

Wybrany na Walnym Zjeździe Towarzystwa Literackiego Zarząd Główny na pierwszym swym posiedzeniu w dniu 14 IV 66 ukonstytuował się w następującym składzie: prezes — prof. dr Julian Krzyżanowski, wiceprezesi — prof. dr Eugeniusz Sawrymowicz i doc. dr Edmund Jankowski, skarbnik — dr Stanisław Świrko, sekretarz — mgr Maria Wosiak, członkowie — prof. dr Juliusz Nowak-Dłużewski, mgr Paweł Bagiński, dr Zbigniew Goliński, prof. dr Jan Zygmunt Jakubowski, prof. dr Janina Kulczycka-Saloni, prof. dr Zdzisław Libera, doc. dr Jerzy Pelc, dr Stanisław Rutkowski, mgr Alicja Szlązakowa, prof. dr Kazimierz Wyka i mgr Ryszard Wojciechowski.

*Milica Jakóbiec-Semkowowa*

#### KONFERENCJA POŚWIĘCONA TADEUSZOWI BOYOWI-ŻELEŃSKIEMU W 25 ROCZNICĘ ŚMIERCI

(Instytut Badań Literackich PAN — Warszawa, 26 września 1966)

„Kim był Tadeusz Boy-Żeleński? — pytał Roman Szydłowski w artykule ogłoszonym w 25 rocznicę tragicznej śmierci pisarza. — Poetą? Publicystą? Krytykiem? Uczonym? Tłumaczem? Działaczem społecznym? Był tym wszystkim po trosze. I jeszcze więcej: był myślicielem, wychowawcą całego pokolenia Polaków,

którego świadomość kształtował w duchu racjonalizmu, tolerancji, postępu i umiłowania prawdy”<sup>1</sup>.

Minione w roku ubiegłym 25-lecie jeszcze jednej zbrodni hitlerowskiej: wymordowania w nocy z 3 na 4 lipca 1941 grupy profesorów lwowskiego uniwersytetu i lwowskiej politechniki, wśród których znalazł się Tadeusz Boy-Żeleński, stało się okazją do przypomnienia społeczeństwu polskiemu tego pisarza, którego dzieło, jak stwierdzono w jednym z okolicznościowych artykułów, „zapewniło mu najbardziej trwałe miejsce w panteonie naszej kultury”<sup>2</sup>.

Chociaż trudno tu właściwie mówić o przypomnieniu. Zarówno bowiem twórczość Boya, której bibliografia, zebrana w 1000-stronicowej książce Barbary Winklowej<sup>3</sup>, obejmuje 2600 pozycji<sup>4</sup>, jak wspomnienia związane z jego postacią — jednego z najpopularniejszych ludzi w Polsce w latach Dwudziestolecia międzywojennego, bynajmniej nie przestały być żywe po drugiej wojnie światowej, a można nawet chyba zaryzykować twierdzenie, że popularność ta rośnie w miarę upływu czasu<sup>5</sup>.

Rocznicowe wypowiedzi prasowe poświęcone Boyowi, publikowane w połowie ubiegłego roku na łamach naszych czasopism, miały raczej na celu uczczenie pamięci pisarza, choć zdarzały się również próby ustalenia jego roli w polskiej kulturze, próby oceny jego „dzieła twórczego, które wywołało tyle najsprzeczniejszych sądów, [...] w nowym klimacie, wolnym od pokoleniowych zdrażeń, od przewyżczonych już intelektualnie i historycznie mylących sugestii jego epoki”<sup>6</sup>.

Nad tym, „kim był Boy-Żeleński w tle swojej epoki i jak z aktualnej perspektywy przedstawia się jego postać i jego twórczość”, zastanawiali się również referenci i uczestnicy Konferencji zorganizowanej 26 września 1966 przez Instytut Badań Literackich PAN i tak właśnie cel tej Konferencji określił w jej zagajeniu dyrektor Instytutu, prof. dr Kazimierz Wyka, zastrzegając równocześnie, że krótki — bo jednodniowy — czas obrad, a także ich kameralny charakter z góry wykluczają możliwość wypracowania w ich wyniku jakiegoś całościowego, wartościującego, a tym bardziej podsumowującego sądu. Jedno w każdym razie można stwierdzić — mówił dalej prof. Wyka — Boy był „jako pisarz klasycznym dowo-

<sup>1</sup> R. Szydłowski, *Tadeusz Boy-Żeleński. (W 25 rocznicę śmierci)*. „Trybuna Ludu” 1966, nr 183, s. 4.

<sup>2</sup> K. Koźniewski, *Kolumna Boya*. „Polityka” 1966, nr 27, s. 8.

<sup>3</sup> B. Winkłowa, *Tadeusz Żeleński (Boy). Twórczość i życie*. Warszawa 1967 (w druku).

<sup>4</sup> Wynik ten otrzymała Winkłowa przyjąwszy za jednostki tylko pierwodruki i pierwsze wydania tomów. Gdyby na równych prawach potraktować edycje następne oraz przedruki, liczba ta wzrosłaby trzykrotnie, a 1000-stronicowy tom zapisów bibliograficznych co najmniej by się podwoił. Twórczość oryginalna Boya, zebrana w *Pismach* ogłoszonych przez Państwowy Instytut Wydawniczy, mieści się będzie w 29 tomach (łącznie około 15 000 stronic druku). Twórczość przekładowa, opublikowana w „Bibliotece Boya”, obejmuje ponad 120 tomów 39 pisarzy francuskich.

<sup>5</sup> Rośnie na pewno poczytność jego utworów. Odpowiednie liczby — na podstawie danych uzyskanych za lata 1955—1966 w Księgarskim Ośrodku Bibliograficznym w Warszawie o wysokości nakładów książek Boya oraz ich rozprzedaży — przytoczyła na Konferencji B. Winkłowa w referacie *Boy-popularyzator*.

<sup>6</sup> J. E. Płomiński, *Boy-Żeleński wczoraj i dziś*. „Kierunki” 1966, nr 9, s. 5.

dem tego faktu, że literatura polska XX wieku stanowi jedność i całość, on, współczesny Przybyszewskiemu i nam współczesny w żywych wartościach swego pisarstwa. Był jako tłumacz i jako pisarz oryginalny mistrzem ukazującym możliwości stylistyczne mowy polskiej chyba w takim stopniu, że naprawdę niewielu może się z nim równać. [...] Należał do tych nielicznych, którym powiodło się wyjść poza literaturę i wejść w życie codzienne i obyczaj społeczeństwa”.

O czasie trwania Konferencji zdecydowali organizatorzy, do jej zaś kameralnego charakteru przyczynił się przede wszystkim fakt, że pierwszym referentem był syn pisarza, artysta Teatru Polskiego w Warszawie, Stanisław Żeleński, który podzielił się ze słuchaczami swoim *Wspomnieniem o Ojcu*<sup>7</sup>. *Wspomnienie* to, a właściwie fragmenty wspomnień syna o ojcu, pokazało słuchaczom, jak Tadeusz Boy-Żeleński — człowiek, którego jednym z największych umiłowań był teatr, autor 18 tomów recenzji teatralnych! — walczył, do czasu, z teatralnymi „ciągocami” swego jedyne go syna, gdy jego pasja do teatru kolidowała z nauką. Stanisław Żeleński opowiedział też m. in. o tym, jak współpracował z ojcem nad realizacją jego największego marzenia: zorganizowania prenumeraty „Biblioteki Boya”, jak razem wyszukiwali prenumeratorów wertując książki adresowe całej Polski, jak towarzyszył ojcu w objeździe kraju z odczytem o Franciszku Villonie z okazji 500-lecia jego urodzin, ilustrowanym recytacją fragmentów *Wielkiego testamentu* — była to również jedna z form reklamy „Biblioteki”. Przypomniawszy ponurą atmosferę wywołaną obskurantwem i tępotą pewnych kręgów naszego społeczeństwa, a stanowiącą reakcją na wydanie w r. 1937 „gorszącej książki” *Marysieńka Sobieska*. Zakończył wreszcie kilkoma wspomnieniami bolesnych okoliczności towarzyszących aresztowaniu i rozstrzelaniu Tadeusza Boya-Żeleńskiego przez hitlerowców.

Na część oficjalną Konferencji złożyły się trzy referaty. Już sama ich liczba zakładała od razu, że mogą przedstawić tylko wybrane zagadnienia spośród wielości problemów zawartych w dziele Boya.

Prof. dr Henryk Markiewicz w prelekcji zatytułowanej *Boy jako pamiętnikarz Młodej Polski* ukazał „Boya-Żeleńskiego w kraju swej młodości”<sup>8</sup>.

Wspomnienia krakowskie Boya, który urodzony w Warszawie w r. 1874, już w 1881 przeniósł się wraz z rodzicami do Krakowa i miasto to uważał za kraj swej młodości, są w jego twórczości wątkiem szeroko rozgałęzionym i mającym wielką rozciągłość czasową: od *Plotki o „Weselu”*, ukazującej po raz pierwszy rzeczywiste prototypy dramatu (napisanej w r. 1922, a ogłoszonej potem we wspomnieniowym zbiorze felietonów pt. *Plotki... plotki...*), do szkicu jubileuszowego z r. 1941 o Wandzie Siemaszkowej i jej debiucie (1837) w krakowskim Starym Teatrze.

Większość tych wspomnień powstała w latach 1927—1931 i znalazła się w tomach *Plotki... plotki...* (1927), *Ludzie żywi* (1929), a przede wszystkim *Znaszli ten kraj?... Cyganeria krakowska* (1931), całkowicie nimi wypełnionym.

Henryk Markiewicz poświęcił swój referat tym trzem tomom felietonów. Omówił ich genezę, która, wedle wypowiedzi autora, była przeważnie okolicznościowa. Przypomniawszy *credo* pamiętnikarskie Boya: dokumentacja realiów utworu, utrwalenie konkretów i atmosfery życia literackiego przez naocznych jego świadków to ważny czynnik historii literatury; i twórcami, i tworzywem literatury

<sup>7</sup> Wspomnienie to ukazało się *in extenso* w „Polityce” (1966, nr 41, s. 12).

<sup>8</sup> Pod tym tytułem tekst referatu został ogłoszony w „Miesięczniku Literackim” (1966, nr 4).

są przede wszystkim „ludzie żywi”; ratowanie tych „żywych ludzi” przed falą niepamięci jest pierwszym zadaniem współczesnych. Uświadomił słuchaczom fakt, że zamkniętą już epoką życia literackiego, utrwaloną przez Boya w jego wspomnieniach, była Młoda Polska, a przedmiotem tych wspomnień — jej twórcy. Ukazał mniej lub bardziej dokładnie głównych bohaterów felietonów Boyowskich: Stanisława Wyspiańskiego — jako człowieka, ale przede wszystkim jako autora *Weseła*, braci Kazimierza i Włodzimierza Tetmajerów, Rudolfa Starzewskiego, Lucjana Rydla i innych, wreszcie „smutnego szatana”, „księcia ciemności” — Stanisława Przybyszewskiego, tak bezlitośnie odartego piórem Boya z otaczających go legend.

Trzy tomy krakowskich felietonów Boya stanowiące przedmiot referatu Henryka Markiewicza to jednak nie tylko portrety ludzi. Jest tu ponadto, a przede wszystkim w tomie *Znaszli ten kraj?*, portret miasta — stolicy dużego kraju i zarazem jego najmniejszego partykularza; jego jedynej na owe czasy atmosfery artystycznej wytworzonej wokół Zielonego Balonika, którego Boy pragnął stworzyć monografię, a stworzył legendę — heroiczną i arkadyjską; jego kolejnych „cyganerii” — malarzkiej, Pawlikowskiego, Zapolskiej, Przybyszewskiego, bronowickiej, Lutosławskiego i Daszyńskiego, wreszcie studenckiej — które nadawały mu w owych latach specyficzne oblicze; przemian, jakim dawny Kraków stańczykowski uległ w ciągu lat kilkunastu.

„Rzadko kiedy — stwierdził w konkluzji Markiewicz — pamiętnik niesie z sobą tak silną sugestię wierzytelności, jak *Znaszli ten kraj?* [...] Rzadko kiedy w pamiętniku tak konsekwentnie utrzymana jest iluzja wspomnienia — swobodnego i spontanicznego”. Na tym m. in. polega wartość tego pamiętnika, dzięki któremu „dawny Kraków, stańczykowski i cygański, solenny i rozbawiony, wszedł do literatury polskiej”, a z drugiej strony — tajemnica jego niesłabnącego po dziś dzień sukcesu czytelniczego<sup>9</sup>.

Jeżeliby na podstawie liczby ogłoszonych przez Boya tomów poświęconych poszczególnym dziedzinom jego zainteresowań probować ustalić „kolejność” tych zainteresowań, to zaraz po bezkonkurencyjnej literaturze francuskiej należałoby wymienić teatr. Mówi o tym liczba recenzji teatralnych, drukowanych przez Boya od r. 1919, początkowo na łamach krakowskiego „Czasu”, później (1923—1939) w „Kurierze Porannym”, „Ilustrowanym Kurierze Codziennym” i znów — aż do wybuchu wojny — w „Kurierze Porannym”, a następnie wydawanych, począwszy od r. 1920, w postaci kolejnych „wieczorów” *Flirtu z Melpomeną*<sup>10</sup>.

W świetle tych danych zaskakująca może się wydawać opinia, lansowana w okresie Dwudziestolecia — i później — przez wielu polskich teatrologów, a kwestionująca kwalifikacje Boya jako krytyka teatralnego. Będąc aktywnym uczestnikiem życia teatralnego, nie był, to pewna, tzw. znawcą teatru; niewiele interesowała go w istocie „teatralna” strona przedstawienia, jego inscenizacja;

<sup>9</sup> Według informacji zawartych w referacie B. Winkłowej (zob. przypis 5), tom *Znaszli ten kraj?* osiągnął już 7 wydań, z których szóste, z roku 1962, w nakładzie 15 000 egz., rozeszło się w ciągu niespełna dwu miesięcy.

<sup>10</sup> W latach 1920—1932 ukazało się 10 „wieczorów” *Flirtu z Melpomeną*. Kontynuacje sprawozdań teatralnych znajdujemy następnie w tomach: *Okno na życie* (1933), *Ludzie i bydlatka* (1933), *Reflektorem w serce* (1934), *Romanse cieniów* (1935), *Perfumy i krew* (1936), *Krótkie spięcia* (1938), *Murzyn zrobił swoje...* (1939). Łącznie z tomem przygotowanym przez Boya do druku, lecz nie wydanym z powodu wojny — recenzje teatralne Boya osiągnęły liczbę 18 tomów.

patrzył na widowisko — i przekazywał o nim informacje — przede wszystkim jako człowiek obdarzony olbrzymią wiedzą literacką oraz znakomitą znajomością życia i obyczajów, szukający w teatrze głównie tekstu: pięknej poezji i prozy; umiał ocenić walory padającego ze sceny dobrze napisanego dialogu, ale małą wagę przywiązywał w gruncie rzeczy do gry aktorskiej. Czy jednak istotnie wolno mu odmówić miana znawcy teatru?

W swojej literackiej autobiografii Boy lubił podkreślać przypadkowość własnej pozycji pisarza. Przypadkiem też — jakoby — miał się stać recenzentem teatralnym: jego debiut recenzencki wiąże się z faktem, że pewnego wieczoru w r. 1919, w zastępstwie chorego recenzenta „Czasu”, napisał swoje pierwsze sprawozdanie z przedstawienia teatralnego — był to *Świętoszek* Moliera.

W wygłoszonym na Konferencji referacie pt. *Wokół debiutu Boya-recenzenta*<sup>11</sup> doc. dr Roman Zimand podjął próbę podważenia tej legendy przypadkowości, a zarazem udowodnienia, że Boy od samego początku miał swoją koncepcję teatru, która w miarę zdobywanych doświadczeń przechodziła konsekwentną ewolucję. Wykazała to szczegółowa analiza trzech spośród pierwszych pięciu pozycji na temat teatru, które Boy wydrukował w „Czasie” w r. 1919, a z których tylko dwie były recenzjami *sensu stricto*, trzy pozostałe zaś programowymi artykułami dotyczącymi sytuacji w kulturze polskiej w ogóle, a w teatrze polskim — i krakowskim — w szczególności, oraz programowymi propozycjami na przyszłość. Te trzy pozycje to: „Parlamentaryzacja” teatru, *Kłopoty polskiego teatru* oraz *Bezwiedne orientacje*. Ich treść dowodzi bezsprzecznie — stwierdza Zimand — że „od pierwszej chwili Boy-recenzent miał [...] swoją koncepcję teatru, a dokładniej — swoją koncepcję kultury i miejsca teatru w tej kulturze”.

Koncepcja teatru w pojęciu Boya wyrażała się m. in. w tym, że istotny składnik dzieła sztuki — tutaj: sztuki teatralnej — stanowi odbiorca, że bez niego sztuka ta nie ma sensu. A także w tym, że teatr musi mieć swój repertuar na co dzień, a zatem nie może się opierać wyłącznie na arcydziełach — na drodze zaś do tworzenia tego codziennego repertuaru stoi „pokutujący duch” Młodej Polski, płynność sytuacji społecznej, nie pozwalająca na stworzenie własnych „typów”, oraz tradycja społecznikostwa rozumianego jako naczelny i powszechny obowiązek sztuki. Stąd jawne zwalczanie przez Boya moderny, stąd też jego — początkowa, ulegająca później znacznemu osłabieniu — gloryfikacja francuskiej komedii salonowej.

Roman Zimand stwierdził także w swoim referacie, że Boy „od wydania pierwszego tomu *Flirtu* miał koncepcję edycji swoich recenzji”. *Flirt z Melpomeną* trzeba więc — jego zdaniem — traktować nie jako kilkanaście zbiorów pojedynczych sprawozdań teatralnych, ale jako pewną całość, odzwierciedlającą sądy Boya o poszczególnych pisarzach i ich sztukach, ukazującą również ewidentnie ewolucję Boyowskich poglądów o niektórych pisarzach i sztukach. I wbrew głoszonym powszechnie poglądom referent postawił tezę, że ewolucja ta nie była bynajmniej rezultatem radykalizacji pisarza związanej z jego kampaniami publicystycznymi toczonymi w latach 1927—1934, lecz że „źródła zmian Boyowskich poglądów na sprawy teatru tkwiły m. in. w Boyowskich poglądach na sprawy teatru”.

W recepcji czytelniczej *Flirty z Melpomeną* są nadal pasjonującą lekturą. Ale nie przestają nią być i inne książki Boya — jak się już wspomniało. Dlaczego tak jest, dlaczego z półek księgarskich nie przestają znikać kilkudziesięcioletnie

<sup>11</sup> Tekst referatu ukazał się w „Dialogu” (1966, nr 11).

nakłady książek Boya, zastanawiała się w ostatnim z wygłoszonych na Konferencji referatów, *Boy-popularyzator*, dr Barbara Winkłowa.

Autorka rozpoczęła od stwierdzenia bezspornego faktu niesłabnącej do dnia dzisiejszego popularności Boya, przy czym wyraziła opinię, że w miarę upływu czasu „zmiennają się proporcje w liczbie krytyków oceniających to zjawisko negatywnie lub pozytywnie — na korzyść tych ostatnich”.

Doszukując się, w dalszym ciągu, przyczyn tej popularności, której dowody przytoczyła w tekście referatu (posłużyła się m. in. danymi liczbowymi nakładów dzieł Boya), autorka wysunęła na plan pierwszy „problem umiejętności i talentu Boya w zakresie dwu spraw [...]: organizowania opinii i dobierania dla swojej twórczości takiej formy przekazu, która byłaby zdolna zainteresować szerokie kręgi odbiorców”.

Drugi z tych problemów — bo od niego zaczęła — dotyczy, zdaniem Winkłowej, języka i stylu Boya — urodzonego felietonisty, który opanował w najwyższym stopniu i potrafił stosować w swoich dziełach „formułę zrozumiałości tekstu”, potrafił uczynić je łatwymi, czytelnymi, pełnymi ekspresji, dostępnymi nawet mniej wyrobionemu czytelnikowi — nie pozbawiając ich przy tym wysokich wartości artystycznych.

Nawet jednak te walory nie zapewniłyby pismom Boya, a zwłaszcza jego „Bibliotece”, udostępniającej w wielu wypadkach po raz pierwszy czytelnikowi polskiemu nie znane mu dotąd — często niełatwe — arcydzieła literatury francuskiej, tak wysokich, kilkakrotnie nieraz wznawianych nakładów, jakie te przekłady osiągały, gdyby nie jego umiejętność „organizowania opinii”. Tu bowiem doszły do głosu wyjątkowe wprost umiejętności reklamowe Boya, jego taktyka, której potrzebę rozumiał, a metody znał doskonale. Wynajdywanie kandydatów na prenumeratorów „Biblioteki Boya”, wysyłanie do nich listów, kołatanie o poparcie do recenzentów, o zamieszczanie w poczytnych pismach prospektów „Biblioteki” — odpowiednio atrakcyjnie zredagowanych, a z drugiej strony organizowana od r. 1924 w ciągu kilku lat akcja odczytowa, prowadzona w miastach i miasteczkach całej Polski — o tym wszystkim wspominał częściowo na początku Konferencji syn pisarza, obszernie opowiedziała Barbara Winkłowa.

Chociaż omówione zjawiska w dużym stopniu pozwalają ustalić, dlaczego społeczeństwo nasze chłonęło i nadal chłonie typ literatury proponowanej przez Boya, autorka referatu podkreśliła jednak z całą mocą, że przyczyny tej popularności wyświetlić do końca mogą dopiero badania socjologiczne.

Twórczość Tadeusza Boya-Żeleńskiego — niezależnie od dalszych badań literaturoznawczych — znaleźć się więc powinna także na warsztacie badawczym socjologów.

Aniela Piorunowa